Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 253 Kraków, środa 9 listopada 1921 Rocznik XXX.

450 marek polskich miesięcznie
Zagranica miesięcznie 800 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 20 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareiem 30 Mk, w nadesłanem 75 Mk. Głosy publiczne po 90 Mk za wiersz.

Naiwność u steru rządów

Szersze koła krakowskie miały w ubiegłą sobotę sposobność ujrzeć po raz pierwszy p. prezydenta ministrów Ponikowskiego. Osoba jego zrobiła ogólnie bardzo korzystne wrażenie. Zarówno postawa, jak nienaganny ubiór, elegancya manier i uprzejme obejście znamionują miłego dżentelmena. Tylko u ludzi politycznie myślących popsuł p. Ponikowski to wrażenie swoją mową, odczytaną w sali Rady miasta Krakowa, ładną pod względem formy, ale wyglądającą raczej na utwór pensyonarki niż na enuncyację sternika nawy państwowej.

„Jak sobie panna Dziunia wyobraża politykę?“ — tak mógłby opiewać tytuł tej mowy. Albowiem wyrażone w niej poglądy odpowiadają pojęciom przeciętnej panny na wydaniu, a nie zdradzają zgoła człowieka, który wie, co to jest państwo i co znaczy rządzić.

Nie mamy za złe p. prezydentowi ministrów jego pokłonu przed „krakowską szkołą historyczną“, szkoła ta bowiem sama już należy do historyi i komplementy pod jej adresem wyrażają tylko literackie upodobanie, nie mają zaś żadnego aktualnego znaczenia politycznego.

Natomiast to, co mówił p. prezydent ministrów o daninie majątkowej, wymaga stanowczej odprawy. Ludzie wyszkoleni w kwestyach gospodarczych uszom swoim nie wierzyli i uśmiechali się bardzo — powiedzmy — pobłażliwie, gdy słyszeli z ust prezydenta ministrów biadanie na komisyę sejmową, że przedłożenie p. Michalskiego o daninie „z taką precyzyą i dokładnością bada, uzupełnia, poprawia, doskonali“, że nad niem tak „deliberuje“... Najwyższe zdumienie wywołał pogląd p. prezydenta ministrów, że nie należy sobie łamać głowy nad „idealnie sprawiedliwym rozkładem daniny i podatków“, ani „wymierzać po aptekarsku, czy aby kto nie zapłacił więcej od swego sąsiada“, lecz powinno się z „wiarą i zapałem“ pospiesznie uchwalać wszystko, czego sobie p. Michalski życzy, z wdzięczności za to, że nie żyjemy w sowieckiej Rosyi... Iście sielankowe pojmowanie życia gospodarczego i polityki państwowej!

Komisya sejmowa pracuje z wytężeniem, ażeby do jakiegoś sensownego stanu doprowadzić dziwolągi p. Michalskiego, aby z przedłożenia wyplenić najszkodliwsze pomysły i zrobić daninę możliwą do przyjęcia, — a tu p. prezydent ministrów skarży się, że komisya to robi zamiast szast prast uchwalać! Widać, że p. Ponikowski nie miał nigdy w życiu do czynienia ani z polityką, ani ze sprawami finansowemi, i jest pod tym względem tak niewinny jak nowonarodzone dziecko...

P. Ponikowski w tem, co mówił o sejmie, okazał, że nie zdaje sobie zgoła sprawy z roli rządu i sejmu. O tem p. Ponikowski nie wspomniał, że rząd w swojej nieudolności spycha swoje funkcye na sejm. P. Michalski żąda, żeby sejm przeprowadzał redukcyę urzędników, a więc obarcza sejm zadaniem, które należy do rządu i które tylko rząd może systematycznie wykonać, nigdy zaś sejm. Rząd wystawia sobie tem świadectwo niezdolności do spełnienia swych funkcyj. Ale p. Ponikowski jest ze swego rządu zupełnie zadowolony, a tylko na sejm się krzywi.

Przytem zdaje się on mieć bardzo niejasne pojęcia o sejmie i o parlamentaryzmie wogóle. Narzekał on na to, że w sejmie „czterdziestu — pięćdziesięciu ludzi zapracowuje się, gdy inni nie mogą brać czynnego udziału w pracy prawodawczej“. Widać p. Ponikowski o parlamentach Europy i Ameryki ma bardzo blade i nieokreślone wyobrażenia. Gdyby zechciał wskazać jakiś parlament w świecie, w którym pracuje prawodawczo więcej niż 40—50 posłów, byłby w niemałym kłopocie... Zdaje się on nie wiedzieć, gdzie tkwią istotne niedomagania naszego sejmu, nie rozumieć, że główną tego sejmu bolączką jest brak ustalonej większości...

Słowem okazał się p. Ponikowski niemal tak inteligentnym, jak p. Michalski. Jest on t. zw. człowiekiem dobrych chęci...

Ujrzeliśmy na własne oczy, usłyszeliśmy na własne uszy... Wiemy teraz zupełnie jasno, w jakiem ręku jest ster nawy państwowej, od jakiej umysłowości zależą dziś losy nasze i naszej Rzeczypospolitej...

Polska jest jednak wewnętrznie bardzo silna, skoro wytrzymuje takich ministrów.

Układy polsko-czeskie

Praga. (PAT.) Rokowania między rządem czeskim a polskim min. spr. zagr. Skirmuntem rozpoczęły się dzisiaj. Min. Skirmunt konferował z prezydentem republiki w kwestyach politycznych i w sprawie porozumienia czesko-polskiego. Następnie Skirmunt wziął udział w obiedzie u prezydenta, na którym byli obecni między innymi posłowie Włoch, Anglii, Francyi, Rumunii i Jugosławii, jakoteż prezydent ministrów dr Benesz. Po obiedzie odbył Skirmunt dłuższą rozmowę z drem Beneszem. **Omówione szczegółowo kwestye stosunków czesko-polskich na podstawie dotychczasowych przygotowawczych rokowań. Rokowania te będą się dalej toczyły w niedzielę i poniedziałek.**

Praga. (PAT). Rokowania polsko-czesko-słowackie toczyły się wczoraj w dalszym ciągu. Po obiedzie, który dał minister Skirmunt, toczyły się dalej obrady. Rokowania te **doprowadziły do zasadniczego porozumienia we wszystkich sprawach.** Wieczorem Skirmunt przybył do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie nastąpiło **podpisanie układu polsko-czeskiego** przez p. Skirmunta i p. Benesza. Przy akcie tym byli obecni ze strony polskiej radca legacyjny Bader i sekretarz p. Skowroński, ze strony czechosławackiej poseł Maksa i radca ministeryalny Strimpl.

Praga. (PAT). „Pondelnik“ donosi, że podpisany wczoraj układ polsko-czeski zawiera postanowienia, według których oba państwa zobowiązują się zachować **neutralność** w sprawach ich nieinteresujących, podczas gdy w sprawach, które państwa interesują, **pomagać sobie wzajemnie.** Układ ten nie jest skierowany przeciwko Rosyi i nie zawiera żadnych zmian terytoryalnych. Czechosłowacya obowiązuje się nie mieszać w sprawy wschodnio polskiej. Układ będzie na razie ratyfikowany przez prezydentów obu rządów, następnie przedłożony Radzie ambasadorów, a później ogłoszony taksamo, jak traktaty rumuński i jugosłowiański. Także ratyfikacya przez parlamenty nastąpi w podobny sposób, jak poprzednich traktatów.

Praga. (PAT). Minister Skirmunt wyjechał w poniedziałek o godzinie 10 wieczór z Pragi.

Uchwały Rady ministrów

Warszawa. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu odbytem dnia 7 bm. przyjęła projekt ustawy w sprawie dowodów osobistych i załatwiła wnioski ministerstwa skarbu w sprawie redukcyi środków lokomocyi w drugiej i pierwszej instancyi administracyjnej. Redukcya wynosi około 350 samochodów osobowych, 200 ciężarowych, 320 sanitarnych, 1600 koni i 650 wehikułów różnego rodzaju.

O rokowania polsko-niemieckie

Paryż. (PAT). Ag. Havasa donosi: Wobec wiadomości z kół niemieckich, jakoby konferencya ambasadorów zaproponowała, aby delegaci Niemiec i Polski dla rokowań gospodarczych w sprawie Górnego Śląska porozumieli się bezpośrednio co do wyboru przewodniczącego, należy stwierdzić, że wiadomość ta jest **pozbawiona wszelkiej podstawy.**

Łańcuch przyczynowy a pasek wojenny

Darwin, chcąc wykazać, jak w przyrodzie wiąże się wszystko w łańcuch przyczyn, podkreślał żartobliwie, iż na rozkrzewianie się białej koniczyny wywierają np. wpływ... stare panny. Zapładniający pyłek jej kwiatu roznoszą na swych skrzydełkach trzmiele — tymczasem gniazda trzmieli niszczą myszy polne — myszy polne zaś bywają tępione przez ród koci — a koty są szczególnie hodowane przez stare panny...

W oddalonem od prostych zasad przyrody życiu ludzkiem, gdzie zła wola, gdy zdoła, wypaczać może niezbite racye, zamiast łańcucha przyczyn widzimy dziś — w poprzek preciągnięty.... pasek.

Rok obecny — to rok wybitnie odznaczający się brakiem paszy. Brak paszy powoduje wzrost podaży bydła. Większy spęd bydła sprawia potanienie mięsa... Tak wypada ta rzecz w rozumowaniu, ale... nie w handlu.

Lecz prawda; obecnie wchodzimy w okres ogólnego jakoby grzebania fatalnej drożyzny... Tylko od kogo zacząć?

W Warszawie wprowadzono różne ceny wytyczne w tej liczbie na mięso. Na to **teraz właśnie** alarm podnieśli rzeźnicy. Jakże mogą godzić się na ceny wytyczne na mięso (i kości!) skoro tak niesłychanie potaniały skóry.

Klg. skór — mówią — kosztował jeszcze przed kilkunastu dniami **1000 mk.**, obecnie kosztuje do **300 marek. Na sztuce bydła stanowi to** — w zależności od jej wielkości **od 12 do 20 tys.** mk. różnicy **na funcie mięsa zniżka ceny skóry odbija się zwyżką do 50 mk."**

Po przeczytaniu tego czytelnik gotów się pocieszać: mięso dokuczliwie drogie, ale zato przynajmniej na czas słoty i mrozu kupić sobie tanie buty....

Posłuchajmy, co o tem pisze warszawski „Kuryer Poranny"? Otóż stwierdza on, że zniżka walut obcych trwa zwyż dwa tygodnie, co powinno wpłynąć wydatnie na potanienie skór, sprowadzanych z zagranicy; **więcej, niż trzykrotnie zaś** potaniały skóry krajowe — jak twierdzą rzeźnicy — tymczasem pp. szewcy stołeczni na bardzo drogiem nawet obuwiu — decydują się na zniżkę ledwo 1000 marek, co wynosić może jakieś 5 procent.

A więc? Trzeba te sprawy rzetelnie zbadać; trzeba z góry zbytnią zachlanność poskromić. Umiano w handu wprost z dnia na dzień rozdymać ceny, ażeby nadążyć za pęczniejącym dolarem, wpadano w jakieś delirium dolarowe: wszystko do skorupki od jaja przeliczano na amerykańską walutę... Atakowano kieszeń konsumenta brawurowo; teraz z odwrotem idzie jakoś bardzo powoli i opieszale...

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Komuniści a my

Komunistyczne manewry taktyczne — W kwestyi naszych zadań organizacyjnych

(Dokończenie)

Oczywistą jest rzeczą, iż wśród tych ciekawych „obserwacyj", które mają być dokonywane przez jaczejki, jedno z pierwszych miejsc zajmują „obserwacye" nad działalnością partyj socyalistycznych:

„jaczejki winny dbać o to, ażeby poszczególni członkowie albo grupy członków regularnie prowadziły specyalną obserwacyę i składali sprawozdania **o działalności wrogich organizacyj szczególnie drobno-burżuazyjnych organizacyj robotniczych, zaś przedewszystkiem organizacyj partyj socyalistycznych."**

„Tezy" gorąco polecają, ażeby na pierwszem miejscu postawiono właśnie walkę z socyalistycznemi partyami i związkami zawodowemi, przyczem w pierwszym rzędzie **należy uderzać we wodzów:**

„Należy z całą wytrwałością zorganizować walkę przeciwko wodzom. Zwalczyć ich można skutecznie tylko w ten sposób, że się oderwie od nich ich zwolenników, **przekonywując robotników, iż socyal-zdradzieccy wodzowie są w służbie lokajskiej u kapitalizmu."**

Naturalnie każde przedsięwzięcie partyi socyalistycznej winno znaleźć natychmiastowe przeciwdziałanie ze strony partyj komnistycznych, które winny przygotować się jak najstaranniej do zgromadzeń socyalistycznych:

„Organizacye komunistyczne przez swe grupy agitatorskie winny **starannie się przygotowywać do wszystkich publicznych zgromadzeń robotniczych przedwyborczych,** demonstracyj, obchodów politycznych i t. p., **zorganizowanych przez partye wrogie.** Tam gdzie komuniści sami zwołują publiczne zgromadzenie robotnicze, tam **możliwie najliczniejsze grupy agitatorów winny działać zgodnie według planu jednolitego,** tak przed zgromadzeniem, jak podczas zgromadzenia ażeby organizacyjnie całkowicie je wyzyskać."

Sądzimy, iż nasi towarzysze w lokalnych organizacyach już spostrzegli rezultaty tych instrukcyj Kominternu, które niezawodnie zostały celowo dopełnione jeszcze bardziej dokładnemi wskazówkami polskiej partyi komunistycznej. Jak dalece technika zgromadzeniowa jest opracowana pokazuje n. p. następująca instrukcya z cytowanej już przez nas książki o podniesieniu Politroboty. Na stron. 12 referent daje takie wskazówki komunistom, organizującym wiec:

„Nie myślcie, że jeśli zwołaliście wiec i wysłaliście na trybunę mówcę, to wasze zadanie już jest skończone. Właśnie dopiero się zaczyna. Powinniście zawładnąć wiecem, pociągnąć go za sobą. Nie sterczcie wszyscy razem na trybunie. **Rozejdźcie się wśród słuchaczy w sali, śledźcie za nastrojem,** za stosunkiem do mówcy — tu dowiecie się wiele takich rzeczy, które się przydadzą w przyszłości. **Starajcie się wywołać pewien nastrój.** Rozrzuceni wśród publiczności **odpowiadajcie na przemówienia referenta okrzykami i oklaskami.** Kończcie wiece śpiewem międzynarodówki i innych pieśni rewolucyjnych, ale nie wychodźcie w tym celu na trybunę, lecz **rozsypani po sali starajcie się pociągnąć publiczność za sobą."**

Widzimy tu, jak szczegółowo się uwzględnia psychologię wiecujących i jak dalece — powiedzmy to otwarcie, naiwni są nasi partyjni organizatorzy, którzy nie widzą z jak systematycznym, celowym aparatem mają do czynienia.

Weźmy jeszcze jeden przykład; chodzi o prenumeratę pism komunistycznych. Tezy każą komunistom, ażeby przez frakcye związków zawodowych

„zdobyli szczegółowe spisy zawodowo-zorganizowanych robotników w celu werbowania prenumeratorów przez obchodzenie domów."

Widzimy, że jaczejki nie tylko „obserwują" „informują", rozbijają zgromadzenia, oskarżają oszczerczo wodzów socyalistycznych i t. d., lecz w podstępny sposób mają także **„wydobywać" dokumenty** z organizacyj zawodowych i politycznych.

Z ducha tych wszystkich instrukcyj wynika, że przedewszystkiem chodzi o **rozsadzenie jedności, całości,** dyscypliny w partyach socyalistycznych; jaczejki starają się wśród robotników **wzbudzić opozycyę względem szkalowanych wodzów** i t. d., ale w obrębie samej partyi komunistycznej musi panować najsroższa dyscyplina:

„Jeśli nawet jakiekolwiek postanowienie organizacyi, albo kierowniczego organu partyjnego według opinii innych członków partyi komunistycznej jest niesłuszne, jednak ci towarzysze, w swych publicznych wystąpieniach nie powinni zapominać, iż osłabianie albo **rujnowanie ogólnej jedności frontu jest najgorszem naruszeniem dyscypliny i błędem w walce rewolucyjnej...** członkowie partyi winni w swych publicznych wystąpieniach zawsze **działać, jak dyscyplinowani członkowie organizacyi bojowej.** — W tych wypadkach, gdy istnieją różnice zdań tej lub innej kwestyi, to różnice **winny być uregulowane w partyjnej organizacyi** jeszcze **przed** wystąpieniem publicznem, a następnie należy postępować według uchwalonych decyzyj."

U siebie komuniści umieją zachowywać dyscyplinę! ale w socyalistycznych organizacyach zakonspirowane jaczejki mają siać niezadowolenie i łamać jedność frontu! Ci naiwni z naszych organizacyj, którzy poddają się celowym inspiracyom komunistycznym, możeby zechcieli zastanowić się nad ostatnim zacytowanym przez nas ustępem „tez" i wprowadzić go w czyn w organizacyach socyalistycznych!

Tyle o „tezach" i innych podobnych komunistycznych instrukcyach, organizatorskich i agitatorskich. Cytowaliśmy „tezy" według wydania moskiewskiego 1921 r., wydanie oddziału Druku w Kominternie — Tezisy o strojenji i organizacionnoj djejatielnosti komunisticzeskich partij.

Mamy więc do czynienia z robotą celową, umiejętną, obmyślaną, posługującą się całym ogromnym aparatem, na który n. b. pieniędzy się nie żałuje. Tak pracują komuniści poza granicą Bolszewji. Im bardziej w Bolszewji bankrutują, tem bardziej ze zrozumiałych względów starają się wydoskonalać swój aparat zagraniczny. — Zwłaszcza to dotyczy **Polski,** która ma dla bolszewików wyjątkowe znaczenie, jako most do Niemiec i na zachód. Tu są skoncentrowane wszelkie możliwe środki.

Niech nasi organizatorzy, agitatorzy, zastanowią się nad temi „tezami", niech nasze organizacye kierownicze i lokalne **obmyślą co mają przeciwstawiać tej planowej intenzywnej robocie** i tym wyrafinowanym metodom jezuickim, dla których żadna etyka nie istnieje.

Pozwolę sobie od siebie dodać, że czas już zerwać z dotychczasową naiwnością metod w naszych organizacyach; czas już zerwać z tą biernością organizacyjną, w którą fale bolszewickie umiejętnie kierowane uderzają coraz silniej: Należy wyrafinowanym coraz to ponawianym wysiłkom bankrutującego rosyjskiego bolszewizmu, pragnącego ratować się na zachodzie, — przeciwstawić odnowioną, pogłębioną, umiejętnie zintensyfikowaną własną pracę organizacyjną.

Tę sprawę pierwszorzędnej wagi partya winna postawić obecnie na porządku dziennym.

Przed konferencyą waszyngtońską

Międzynarodowa konferencya, która się na zaproszenie prezydenta Stanów Zjednoczonych wkrótce odbędzie w Washington, ma dwojaki porządek dzienny. Jednym punktem będzie powszechne ograniczenie zbrojeń, innym zaś punktem „rozwiązanie zagadnień Oceanu Spokojnego", co w praktyce głównie oznacza kwestyę, jakie wpływy handlowe i posiadłości terytoryalne na stałym lądzie Azyi wolno nabywać cesarstwu japońskiemu bez sprzeciwu ze strony republiki amerykańskiej? Otóż „Chicago Tribune" wyraża radość z tego powodu, że na konferencyi waszyngtońskiej oprócz Anglii będą także przez własnych delegatów reprezentowane „Dominions", to znaczy autonomiczne kolonie imperyum angielskiego: Kanada, Australia, Nowa Zelandya i Afryka południowa. Te bowiem kraje, jak stwierdza „Chicago Tribune" mają w sprawach Oceanu Spokojnego ten sam interes co i Ameryka i na równi z Ameryką i one pragną, żeby Japonia nie zdobyła już żadnych dalszych posiadłości na stałym lądzie Azyi, ani w Syberyi, ani w Chinach. Niech sobie Japonia handluje na Sybirze, niech z Chin sprowadza węgiel i żelazo dla swoich fabryk, aby mogła zatrudniać robotników swoich we własnym kraju, zamiast żeby się naprzykrzali krajom zamorskim jako wychodźcy zarobkowi; ale niech nie anektuje wschodnich wybrzeży Syberyi, niech uszanuje niepodległość Chin, aby i inne narody mogły tam handlować. Otóż, powiada „Chicago Tribune", jeśli delegaci Kanady, Australii, Nowej Zelandyi oraz Afryki południowej wezmą czynny udział w konferencyi, to zadaniem ich będzie przekonać rząd angielski, że lepiej wyjdzie na poparciu słusznych żądań Ameryki oraz swoich własnych kolonij, aniżeli na rozzuchwalaniu imperyalizmu japońskiego.

Dodajmy, że to rozzuchwalanie imperyalizmu japońskiego, to właśnie dotychczasowa polityka Anglii, której sojusz z Japonią od lat stał się sojuszem nie tyle przeciwko Rosyi, ile przeciwko Ameryce.

Artykuł „Chicago Tribune" napisany jest w namaszczonym tonie mówki powitalnej, stara się więc łagodzić przeciwieństwa. Nie dziw, że omija drażliwą kwestyę: jak długo jeszcze owe autonomiczne kolonie, których najżywotniejsze interesy zgodne są z interesami Ameryki, a sprzeczne z polityką Anglii, zechcą uznawać zwierzchnictwo angielskie? **wg.**

Obce wyznania w Polsce

Co piszą endecy, a co czynią ich przyjaciele?

(Dokończenie)

Wskazywaliśmy, kto podkłada lont pod zatargi wyznaniowe: kler fanatyczny. **Endecya zaś sioi na czele klerykalnych ugrupowań w Polsce**, na nią więc spada **znaczna część odpowiedzialności za wszystko, co się z inicyatywy klerykalnej dzieje.**

Z prawosławiem toczą się zaczepki jątrzenia — z protestantyzmem znów dzieją się zaniedbania.

Oto, co czytamy nawet w klerykalnej, jak klerykalne są pisma pomorskie, i sympatyzującej z endecyą „Gazecie Gdańskiej":

„Kiedy przed czasem niedawnym zwrócono na tem miejscu uwagę na pewne **zaniedbania**, ofiarą których ze strony państwa jest lud polski, zamieszkujący połać Śląska Średniego, przyłączona do Polski na podstawie traktatu wersalskiego, trudno było przypuścić, ażeby szkodliwe następstwa zaniedbań tych ujawnić się miały tak rychło. Dziś zanotować należy jednak fakt do uwierzenia prawie że nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy, i jakże bolesny dla naszego uczucia narodowego.

Przy świeżo odbytym spisie ludności w tej dzielnicy (skrawek Śląska średniego) przyłączająca jej **większość o pochodzeniu rdzennie polskiem zaparła się ostentacyjnie przynależności do nas pod względem narodowym!**

A jednak ciż sami, w czasach największego pod rządami niemieckimi ucisku germanizacyi śmiało przyznawali się do swego pochodzenia polskiego i używania tegoż języka w rodzinie, a dokumentowali to na odpowiednich rubrykach ówczesnych spisów ludności.

Na arkuszach pierwszego spisu wszechpolskiego ludności, świeżo odbytego i w dzielnicy o jakiej mowa, znajdujemy nazwiska tych samych Gąsiorków, Dubielów, Bąków i t. d., a obok tych nazwisk widnieje jako określenie narodowości słowo: „deutsch, deutsch, deutsch", prawie że wyłącznie...

To, czego nie dokonało wiekowe rozłączenie, niewola i polityka wynaradawiania bezwzględnego, sprowadziło w okresie czasu niespełna dwuletniego współżycie pod wspólnym rządem dwóch odłamów jednego narodu!

Bo trzeba stwierdzić ze smutkiem, iż przemiany tej nie należy kłaść wyłącznie na karb wrogiej nam agitacyi niemieckiej po tej i tamtej stronie granicy — w stopniu znacznym pryczyniły się do tego i przeoczenia ze strony rządu polskiego, który, jak to już wskazywano w nr. 224 „Gazety Gdańskiej" zaniedbał zapewnić ludności tej połaci odwiecznie polskiej ziemi pewne urządzenia, o jakie opierało się jej religijne i oświatowe, a w części dużej i ich życie gospodarcze. Nie znajdując na miejscu czego prawo miała żądać ze strony polskiej w tym kierunku, zmuszona ona była, a i jest jeszcze, szukać tego z drugiej strony granicy — po stronie niemieckiej. Stąd i często poza słupy graniczne, które podsycano niemilknącymi słuchami o bliskiem jakoby powrotnem połączeniu tej dzielnicy z Niemcami. A że wersye te znajdowały niejako potwierdzenie w obojętności, z jaką rząd polski traktował sprawy dla ludności tamtejszej tak drogie i ważne — jest już nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności".

Nikt, rozumie się, nie zatroszczył się o to, ażeby tam, gdzie nowy kordon graniczny z Niemcami poodcinał np. ludność protestancką od jej parafij, luki te uzupełnić i sprawy uporządkować. A ogólne niezadowolenie, malkontentyzm, szerzony jak najforsowniej przez endeków na terenie b. zaboru pruskiego — tu mógł zaostrzać się poczuciem opuszczenia wyznaniowego.

Ale jeżeli taki nastrój panował wśród ludności polsko-protestanckiej, przyłączonej do Polski — to czego można się było spodziewać przy plebiscycie w wystawionej na próbę plebiscytową części pow. namysłowskiego i w pow. kluczborskim z ich polskimi protestantami? Tymczasem okadzająca siebie samą zachwytami nad swoją polskością endecya woli gruntować swoją siłę na demagogicznem schlebianiu klerowi katolickiemu, niż zastanawiać się nad tem, iż Polska posiada ludność różnych wyznań i nie może być wpychaną na tory ultramontańskie.

Dla podkomendnych ks. Lutosławskiego jest nadal sprawą najaktualniejszą — poruszaną na zjazdach katolickich, ażeby Naczelnikiem państwa mógł być tylko „wypraktykowany" klerykał katolicki.

Polska winna na punkcie klerykalizmu zdobyć sobie palmę pierwszeństwa nawet nad Irlandyą.

Coprawda jednak słynny wódz Irlandczyków — ich „nieukoronowany król" Parnell był... ewangielikiem.

Listy z kraju

Myślenice, 4 listopada.

Bagienko myślenickie

Ponieważ sala strażnicy w Myślenicach, którą dotychczas tamtejsi towarzysze używali na zgromadzenia publiczne, została zajęta przez warsztaty, zwrócili się zatem do wydziału „Sokoła" o udzielenie sali na zgromadzenie, którą też otrzymali i w dniu 23 października odbyło się zgromadzenie protestujące przeciw zamachowi na 8-godz. dzień pracy, na którym referował tow. Malisz z Krakowa.

Tę okoliczność postanowiła garstka kołtunów pod wodzą drogomistrza Gedroicza wykorzystać by obalić znienawidzony przez nich wydział „Sokoła" i jego prezesa i wystosowała protest, który dla swej wyjątkowej głupoty podajemy w całości: „Do Wydziału! Podpisani członkowie Towarzystwa noszącego urzędową nazwę „Polskiego gimn. Tow. „Sokół" dowiedzieli się ze zdziwieniem i oburzeniem, że sala naszego budynku została wynajęta na wiec socyalistyczny, który odbył się w dniu 23 października. Nie wiedząc dokładnie czyją to było „zasługą" piętnujemy i pociągamy do odpowiedzialności wydział za **zhańbienie(!!)** przybytku idei narodowej i użycie go na cele antinarodowe i antipaństwowe. — W czasach gdy rozchodzi się o nasz byt państwowy, pośrednie dopomaganie do destrukcyjnej roboty socyalistów uważamy za niegodne myśli państwowej. Doczekaliśmy się czasów, że socyaliści, którym nawet odmówiono sali Strażnicy (nieprawda) znaleźli przytułek w Sokole. Wyobrazić sobie można co sobie pomyśleli sami socyaliści o głęboko myślących narodowych mózgach, które im dopomogły do szarpania i naruszania cementującego się gmachu Rzeczpospolitej, nie ograniczając się jedynie na niniejszem napiętnowaniu oświadczamy i żądamy. 1. Zwołania w myśl statutu walnego zebrania do dni 14. 2. Do bezwarunkowego wykluczenia z grona członków tych, którzy bądź własnoręcznie bądź przez wprowadzenie w błąd wydziału Towarzystwa dopuścili do tego a to pod rygorem odniesienia się do Naczelnego Zarządu Związku Sokolego. Myślenice d. 25. 10. 1921".

P. Gedroicz widocznie nie wie o tem, że jego odniesienie się ze swem głupstwem do Naczelnego Zarządu nie osiągnie skutku, gdyż w takim razie dawno winne być wszystkie sale Sokoła w kraju zamknięte dla zgromadzeń socyalistycznych, bo nie ma miasta w Małopolsce, gdzieby nie odbywały się w ubikacyach gmachów sokolich socyalistyczne zgromadzenia.

Ale tym panom chodzi o co innego. Przed wojną mieli tam swoje karciane kasyno, nie dbając wcale o stan „Sokoła" i gdy sytuacya stała się dla tej instytucyi groźną, gdy żydzi mieli kupić budynek, obecny prezes zaapelował do mieszczan, przy których pomocy splacił długi i uratował budynek dla „Sokoła". Podczas tego kryzysu panowie z klubu karcianego wynieśli się i dopiero teraz na nowo próbują opanować tę instytucyę, wykorzystując dla swych niecnych celów fakt użycia sali na zgromadzenie ludowe.

Szkoda, że Myślenice nie leżą przy trakcie kolejowym, gdyż takie przedpotopowe okazy jak p. Giedroicz byłyby tam niemożliwe.

—ooo—

Andrzej Niemojewski

(Wspomnienie pośmiertne)

(Ciąg dalszy)

Nadszedł rok 1905. Ruch rewolucyjny ogarnął Warszawę. Niemojewski, który posiadał wrodzoną swadę, a za swych częstych pobytów w Galicyi zaznajomił się z formami jawnego życia politycznego, rozwinął wtedy w Warszawie działalność publiczną, uwieńczoną wielkim rozgłosem. Urządzał zgromadzenia publiczne i zyskał sobie jako mówca dużą wziętość. W ten sposób znaczną odegrał rolę w akcyi bojkotu szkoły rosyjskiej. Pozatem jednak działalność jego odznaczała się chaotycznością i niejasnością celów i środków. Należał on bowiem do tych, co ulegli wówczas złudzeniu, iż nadeszła już w państwie carskiem era konstytucyjna, a temsamem pora na zupełne zerwanie z tajną robotą rewolucyjną i na wdrożenie jawnej, legalnej działalności politycznej. Rychło jednak rzeczywistość rozwiała to złudzenie i Niemojewski doświadczył na sobie samym mylności swoich rachub; wnet bowiem, zagrożony aresztowaniem, zmuszony był emigrować i szukać schronienia w gościnnej dla zbiegów politycznych Galicyi.

Przybył wtedy do Krakowa, ale jakże zmieniony! Sukcesy oratorskie na wiecach w Filharmonii warszawskiej zawróciły mu w głowie. Był jakiś nadęty, uroczysty, mówił wciąż „my", przyczem niejasne było, czy to ma oznaczać jakąś niewiadomą rzeszę za nim stojącą, czy też „pluralis majestaticus"... W spojrzeniu jego malowała się ogromna zarozumiałość; oczy spoglądały ze zdziwieniem i urazą na otoczenie, które jakoś nie korzyło się przed jego wielkością i nimbem, jakim w jego mniemaniu otoczyły go świeże występy warszawskie. O sobie dużo mówił, o wszystkich innych wyrażał się lekceważąco, szczególnie niezadowolony był z PPS. Sympatyzował z jej tworzącą się właśnie „lewicą" i wychwalał ogromnie jednego z przywódców tejże, Feliksa Kohna, który dziś jest bolszewikiem w Rosyi, a wtedy działał w Warszawie pod pseudonimem Bolesława. O nim jedynym wyrażał się wówczas Niemojewski z uwielbieniem, o wszystkich zaś innych ludziach, działających w Królestwie z wzgardliwem lekceważeniem. — Dziwny ten objaw tem się tłómaczy, że „lewica PPS", podobnie jak Niemojewski, ulegała złudzeniu, iż już nastał okres konstytucyjny w Rosyi. Mimo że rzeczywistość zadawała kłam temu mniemaniu, Niemojewski nie przestawał w tę chimerę wierzyć; stąd w jego poglądach powstał zamęt, spotęgowany jeszcze manią wielkości.

Istotną przyczynę zmiany, jaka zaszła w Niemojewskim, pojąłem podczas rozmowy, która się toczyła w redakcyi „Naprzodu" w obecności mojej i bajkopisa Benedykta Hertza. Poseł Daszyński starał się wyperswadować Niemojewskiemu chęć odegrania roli politycznej i namawiał go, żeby pozostał przy poezyi. Na to Niemojewski:

— Jakto? Całe życie pisać wierszyki?!

Oto klucz zagadki. Niemojewskiego pożerała zawsze ogromna ambicya. W młodości marzył o szczytach twórczości poetyckiej, o zdobyciu sobie na Parnasie polskim miejsca conajmniej obok Mickiewicza i Słowackiego. Z czasem uświadomił sobie granice swojego talentu. Na czoło „Młodej Polski" wysunął się nie on, lecz Przybyszewski, Żeromski, Wyspiański. Jeszcze niezupełnie rozstawał się Niemojewski z nadzieją. Ale niebawem jego „Ludzi rewolucyi" przyćmili „Ludzie podziemni" Andrzeja Struga. Być poetą dobrym, ale jednym z wielu — to nie zaspokajało jego ambicyi. Wolał przerzucić się na inne pole, na którem obiecywał sobie odegrać rolę rozgłośną, na pole polityki.

Na polityka nie był jednak stworzony. Wrodzona zapalczywość w połączeniu z megalomanią przeszkadzała mu w konsekwentnem zachowaniu jakiejś linii politycznej i niosła go raz w jednym, raz w drugim kierunku. Coraz wyraźniej krystalizowała się w nim anarchiczna indywidualność o duszy rogatej, o animuszu wojowniczym, o wszystkich zaletach i wadach staroszlacheckiego warcholstwa, snać odziedziczonego we krwi po przodkach.

Zrażony nieuznaniem swej nowej wielkości przez przyjaciół krakowskich, przeniósł się Niemojewski do Lwowa. Tu jął się roli reformatora polskiej partyi socyalistycznej i wydał szumny, ale pod politycznym względem inętny list otwarty do Ignacego Daszyńskiego. Otrzymał w „Naprzodzie" odpowiedź, której za zjadliwe motto posłużyły zacytowane z „Wesela" Wyspiańskiego słowa: „Pan poeta, pan poeta..." To Niemojewskiego mocno rozgniewało i wywiązała się

Wiadomości polityczne

Nowy rząd w Prusiech. Jak z telegramów wiadomo, rząd Stegerwalda ustąpił, ponieważ w sejmie nie miał większości wobec odmowy socyalistów większości współdziałania z niemiecką partyą ludową. Po długich rokowaniach otworzony został nowy rząd, na którego czele stanął socyalista Otto Braun. Socyaliści otrzymali jeszcze następujące teki: spraw wewnętrznych Severing i handlu Siering. Wybór rządu w powyższym składzie dokonany został na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego.

Przegląd społeczny

Z ŻYCIA ROBOTNIKÓW W FABRYKACH CEMENTU

Robotnicy pracujący w fabrykach cementu, należą do organizacyi Związku Robotników Chemicznych w Polsce, a wyż wymieniona organizacya po usunięciu licznych przeszkód, ostatecznie przystąpiła do centralizacyi byłych Związków Małopolskich w Kongresówce.

Jednym z najważniejszych punktów po dokonanej centralizacyi, zadaniem przedstawicieli Związku było ujednostajnienie cennika zarobkowego dla zatrudnionych w cementowniach; różnice były kolosalne w płacach robotników tak, że przyspieszenie ujednostajnienia płac w obecnej chwili stało się nieuniknioną rzeczą, jednym poważnym punktem w tej sprawie było wprowadzenie ustawy wolnego paska. Małopolscy dyrektorzy fabryk cementu korzystając z tego byli jedni z najpierwszych w Polsce, którzy pospieszyli się z wypowiedzeniem wszystkich dotychczas zawartych umów cannikowych, a największej chodziło im o odebranie ulgowej aprowizacyi robotnikowi. Po szeregu konferencyj został ostatecznie przez Związek przedłożony memoryał Małopolskim cementowniom z projektem uregulowania płac dla robotników. Na podstawie memoryału ostatecznie zaczęto wspólnie z pracodawcami obradować w dniu 4 bm. w Krakowie, i o zgrozo ci panowie, którzy nigdy nie chcieli słyszeć o zbiorowych umowach w górnictwie nagle chcą zrównać robotnika pracującego w cementowni z robotnikiem w górnictwie, ale zrównanie to pojmmują w ten sposób, minimum zarobku gwarantowane robotnikowi kopalnianemu umową zbiorową z dnia 6 października br. chcą zastosować jako maksimum dla robotnika w cementowni, zapominając, że robotnik górniczy ma możność zarobkowania na podstawie już konieczności pracy akordowej w przemyśle górniczym o 100 procent wyżej niż gwarantuje mu umowa, robotnik w cementowni natomiast zostałby przez zastosowanie mu tej płacy doszczętnie materyalnie zrujnowany do czego już i przy obecnych warunkach powoli dochodzi. Pp. dyrektorzy stosują wygodne sobie punkta umowy górniczej, natomiast niewygodne wyłączają, a które już są robotnikom przyznane, trzymając się ściśle ze swojem powołaniem ochronienia kapitału a niszczenia proletaryatu, jako pierwsze hasło uchwalili ograniczyć do minimum przyznane dotychczas urlopy robotnicze, śmieć deputat opałowy a nawet podali projekt ograniczenia liczby mężów zaufania w fabrykach; brakowało jeszcze jednej rzeczy, aby projektom swoim nadać rzeczywisty charakter, to byłoby żądanie pp. dyrektorów pracować w fabrykach cementu 10 godzin ale chwilowo może wstrzymali się z podobną propozycyą.

Zarządy fabryk cementowych w Kongresówce propozycyę przystąpienia do uregulowania płac dla tamtejszych pracowników postąpiły daleko doniośliej, bo wypowiedziały przeszło trzem tysiącom robotników pracę, motywując dzieło swoje przedewszystkiem koniecznością obniżenia dotychczasowego zarobku (przeciętny zarobek robotnika w cementowni w Kongresówce 700 Mk.) dalej brakiem węgla, wagonów no i gotówki. Do wyżej wspomnianych należą: sławni przedstawiciele fabryk cementowych w Ogrodzieńcu, w Wysokiej i w Łazach, przykładem tych Panów idzie fabryka chemiczna w Strzemieszycach i w Ząbkowicach nie mówiąc o Częstochowie, dalej sławna fabryka Solali w Żywcu, której Zarząd ograniczył ruch do trzech dni w tygodniu, przedstawiciel znowu paskowej fabryki w Oświęcimiu wogóle nie może już dalej egzystować. Przez postawienie niemożliwych warunków do przyjęcia przez fabrykantów Małopolskich, zagraża pięciu tysiącom rodzin robotniczych ruina materyalna t. j. nędza i głód połączona z tem demoralizacya. robotnikom z fabryk cementu w Kongresówce natychmiastowa nędza i to w obliczu zwiastującej się zimy.

Konstatując powyższe fakta, które są jaskrawym zamachem na prawa dotychczas wywalczone i egzystencyę robotnika śmiało mogą już dzisiaj przyjąć wszyscy interesowani przedstawiciele fabryk, że robotnik zastanowi się dokładnie nad obroną jaką będzie miał przedsięwziąć, robotnik całkiem pewny jest, że to co z nim dziś robi fabrykant cementowni, czeka jutro robotnika innej gałęzi przemysłu, wobec czego musi stawić czoło, aby nie dać podkład do łatwego przejścia do szerszego ogółu proletaryatu. Zarządy interesowanej organizacyi dokładnie zastanawiają się nad obroną swoich członków i niech kapitaliści będą przekonani, że nie uda się im wydrzeć robotnikom dotychczas wywalczonych praw przez czas trwania długoletniej wojny i po tejże ,nie pozwoli się robotnik wyrzucić na bruk za to, że przez kilka lat najadł się cementowego kurzu i pracy znojnej za to, że spełniał obowiązki swoje jako obywatel Polski wobec swojego Państwa, że nie szczędził grosza na wszelkie składki polecone oddać i tak nie z oszczędności ale z obowiązku, od którego się rzgdy nie uchylał. Niech pewni będą kapitaliści, że narzuconą walkę robotnik chemiczny podejmie bo jest przekonany, że bronić będzie swoich żywotnych praw, przekonany jest mocno, że cały proletaryat poprze go. Robotnicy zatrudnieni w wszystkich fabrykach cementu w Polsce żądają stanowczo, aby kompetentne władze w tej chwili podjęły energiczne kroki w celu zbadanie zapowiedzianego kryzysu w przemyśle cementowym, który naszem zdaniem kwitnie wydając kwiat wonności doskonałego paskowania i bogacenia się różnych spekulantów. Wzywamy Klub posłów socyalistycznych oraz Komisyę Centralną Klasowych Związków Zawodowych w Warszawie, aby podjęli wspólnie możliwe im kroki u władz rządowych w celu dosadnej pomocy zagrożonym robotnikom, a w co nieodzownie ufamy.

* * *

Do powyższych uwag, nadesłanych nam z organizacyi zawodowej, dołączymy tu daty podane nam przez robotników z fabryki cementu w Podgórzu-Bonarce: Wedle okazanych nam torebek zarobkowych wynosi w tej fabryce płaca dzienna robotników kwalifikowanych 200 do 450 mk., przeważnie 300 mk. Czy jestto płaca, z którejby można w obecnym czasie wyżyć? Jeśli się zważy, że beczka cementu kosztuje 5000 mk., to musi się dojść do przekonania, że tak niskie płace nie są niczem uzasadnione.

KRONIKA

Kraków, 8 listopada.

Prezydent minister Ponikowski w Krakowie

(Drugi dzień pobytu)

W drugim dniu pobytu swego w Krakowie prezydent ministrów Ponikowski w towarzystwie wojewody dra Gałeckiego o godz. 9 rano udał się na zwiedzenie Zamku królewskiego, oprowadzany przez kierownika odbudowy Wawelu p. Szyszko-Bohusza, który udzielał objaśnień co do stanu robót obecnych i zamierzonych dalszych.

Po godzinie 11 przybył do Uniwersytetu na otwarcie Studyum pedagogicznego premier Ponikowski w towarzystwie wojewody Gałeckiego oraz swego orszaku, poprzedzony przez pedeli z berlami uniwersyteckiemi.

Gdy premier zajął honorowe miejsce, zabrał głos z mownicy rektor Nowak, witając w serdecznych słowach prezydenta ministrów.

Po przemowie rektora zabrał głos dyrektor Studyum pedagogicznego prof. dr Heinrich, poczem przemówił premier Ponikowski, zapewniając, że użyje swego wpływu dla dobra Uniwersytetu, którego szanse wzrastają tak, jak szanse naszej waluty. Premier poraz drugi jest ministrem oświaty i jako taki stwierdza ogromny postęp w szkolnictwie polskiem i pęd do zakładania nowych szkół, który w społeczeństwie rośnie jak lawina. Przez otwarcie Studyum pe-

---

między nim a mną wierszowana polemika, która wówczas dużego nabrała rozgłosu i stosunki między nami znacznie oziębiła.

Powróciwszy za dumskich czasów do Warszawy, widząc niemożliwość odegrania większej roli politycznej, wziął się Niemojewski w dalszym ciągu do studyów nad dziejami religii. Wśród ich owoców najcelniejsze zajął miejsce świetny przekład „Wojny żydowskiej" Józefa Flawiusza z pięknie napisanym wstępem. Dalsze badania w tej dziedzinie doprowadziły Niemojewskiego do astralnej teoryi mitów religijnych. Że jednak Niemojewski był na polu pracy naukowej dyletantem, przeto naukowa wartość tej jego teoryi jest mocno problematyczna. Ale Niemojewski wierzył w nią poprostu maniacko i pamiętam, jak raz w roku 1911 czy 1912 przez pół nocy przekonywał mnie o jej prawdziwości, tłomacząc mi ją przy pomocy jakiejś specyalnej mapki firmamentu niebieskiego, z czego jednak niewiele zrozumiałem, bo wprost usypiałem, znużony jego wymową.

Dla zwalczania wierzeń religijnych założył Niemojewski w Warszawie specyalne pismo „Myśl niepodległa". Aby i zewnętrznie przeciwstawić się tradycyi religijnej, odrzucił Niemojewski nawet kalendarz chrześcijański i wydawał swe pismo wedle kalendarza rewolucyi francuskiej, a więc nie co tydzień, lecz w „dekadach", czyli co dziesięć dni. Obdarzony wielką płodnością pisarską, sam zapisywał całą „Myśl niepodległą" artykułami i notatkami treści przeważnie antyklerykalnej. Ponieważ miał jaskrawy sposób pisania, przeto „Myśl niepodległa" nabrała charakteru sensacyjnego i zyskała sobie wielką poczytność. Niebawem poczytność ta jeszcze bardziej wzrosła, a to z następującego powodu:

Przez długi czas Niemojewski zajmował się wyłącznie krytyką wierzeń chrześcijańskich. Ale potem zabrał się w podobny sposób także do mitologii żydowskiej i do różnych przesądnych zwyczajów i zabobonów żydowskich. W kołach żydowskich, nawet rzekomo postępowych, powstał przeciw niemu gwałt i okrzyknięto go antysemitą. To podrażniło Niemojewskiego i — przy jego temperamencie — doprowadziło go do skrajności, mianowicie jego, wybitnego dotychczas filosemitę, poniosło do antysemityzmu.

Było czas, kiedy rozgorzała endecka akcya za bojkotem żydów, wywołana upadkiem kandydatury Dmowskiego przy wyborach do Dumy z miasta Warszawy, kiedy w kołach t. zw. „postępu warszawskiego" Iza Moszczeńska wszczęła alarm przeciw „niebezpieczeństwu litwackiemu", kiedy były „esdek" Unszlicht rozpoczął kampanię przeciw „esdekom", których nazwał „socyal-litwakami". Niemojewski poszedł tedy z prądem czasu i to właśnie zdobyło „Myśli niepodległej" jej nadzwyczajną poczytność. U Niemojewskiego, który nie tak dawno popierał zbliżenie do „esdeków" i później zupełnie z nimi złączoną „lewicę PPS" (dzisiejszych komunistów), zwrot ten nagły był niekonsekwentnym odskokiem, ale — jak już wspomniałem — Niemojewskim kierowała logika temperamentu.

Przyznać jednak trzeba, że Niemojewski przez długi czas starał się nie popaść w zasadniczy antysemityzm i zwalczał tylko wrogie polskości dążenia syonistów i „socyal-litwaków". Do walki z tymi ostatnimi wplątał go następujący wypadek: Gdy w lecie r. 1910 socyaliści krakowscy wzięli udział w obchodzie grunwaldzkim, napadł na nas za to K. Radek w esdeckim tygodniku „Młot". Niemojewski odpowiedział mu ostro w „Myśli niepodległej". Mnie napaść K. Radka mocno oburzyła i napisałem do Niemojewskiego list, w którym udzieliłem mu informacyj o osobie K. Radka-Sobelsohna. Niemojewski list ten ogłosił w „Myśli niepodległej". Sprawa ta odbiła się echem w berlińskim „Vorwärts" i K. Radek zapozwał mnie nawet przed jakiś sąd partyjny, który jednak, nie pamiętam już dokładnie, z jakich powodów, nie doszedł do skutku. W rezultacie nie przeszkodziła ta sprawa K. Radkowi wyjść na dygnitarza sowieckiego.

Logika zacietrzewienia pchała Niemojewskiego coraz bardziej w kierunku antsemickim, coraz bardziej zbliżając go przezto do endecyi, którą przedtem tak ostro zwalczał. Niemojewski, ów „osobisty nieprzyjaciel Pana Boga", stanął wkońcu politycznie w jednym szeregu z klerykałami. Oczywiście, takie zbliżenie się na jednym punkcie — w następstwie wywołało także zbliżenie się Niemojewskiego do narodowej demokracyi w ogólnym sposobie myślenia i, gdy wybuchła wojna światowa w r. 1914, poszedł Niemojewski za „oryentacyą rosyjską".

Emil Haecker.

(Dokończenie nastąpi).

dagogicznego będziemy mieli dobrych nauczycieli, a więc i dobre szkoły.

Po południu premier był w Akademii górniczej witany przez rektora Hoborskiego z gronem profesorów, a wieczorem w Akademii sztuk pięknych. Również wieczorem prez. Federowicz podejmował obiadem prezydenta ministrów, poczem o godz. 11 w nocy nastąpił odjazd.

Jak u nas „tanieje"

Warszawska komisya dla badania wzrostu kosztów utrzymania, złożona z przedstawicieli rządu, organizacyj przemysłowców i organizacyi robotniczych, na posiedzeniu w dniu 4 listopada b. r. ustaliła, iż w miesiącu październiku w porównaniu z miesiącem wrześniem koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, nie otrzymującej deputatu, **zwiększyły się o 22·20 procent.**

Możliwie, że u nas drożyzna nie zrobiła takich postępów jak w Warszawie, ale w każdym razie o potanieniu nie było mowy. W ciągu kilku dni listopada w stosunkach tych zmiana na lepsze nie uwidoczniła się.

Propaganda za szkołą powszechną

(k) W niedzielę o godz. 11 rano zebrało się prawie całe nauczycielstwo szkół powszechnych w sali „Sokoła", aby wziąć udział w uroczystej Akademii, poświęconej sprawom szkolnictwa Powszechnego w Polsce.

Zagaił posiedzenie prezes Ogniska nauczycielskiego, a przewodniczący wiecu dyr. Nowak, który w krótkiej przemowie wskazał na ważność szkoły powszechnej jako na podstawowy czynnik bytu państwowego.

Następnie zabrał głos p. K. H. Rostworowski, stwierdzając, że wszyscy powinni bez różnicy stronnictw mieć na pieczy szkołę powszechną, rozwój bowiem szkolnictwa powszechnego jest dla naszego społeczeństwa niezbędny. Z kolei przemawiał prof. dr Janik, podając statystykę analfabetów w Polsce i bardzo niekorzystny stan szkolnictwa głównie w b. Kongresówce. W końcu uchwalono rezolucyę, w której zebrani żądają, by nauka obowiązkowa trwała conajmniej 7 lat i by rozpoczęto budowę gmachów szkolnych.

Deputaty robotnicze za wrzesień

Od wtorku 8 listopada bedzie wydawana uprawnionym robotnikom tytułem dodatkowej aprowizacyi robotniczej za wrzesień druga rata chleba po 4 kg w cenie dotychczasowej, t. j. 62 mk za 1 kg. O przydział powyższej racyi zgłosić się winni: a) robotnicy, którzy pracują w prywatnych zakładach przemysłowych, zatrudniających poniżej 50 osób — w sklepie Br. Mikołajtysów, ul. Poselska 18, z ostemplowanemi legitymacyami dodatkowemi w porządku według początkowych liter nazwisk, b) zastępcy prywatnych fabryk, zatrudniających powyżej 50 osób oraz zastępcy przedsiębiorstw robót publicznych i zakładów użyteczności publicznej z wydanemi im poprzednio przekazami miejskiego biura dla kontroli spożycia — miej. biurze aprowizacyjnem, począwszy od wtorku 8 listopada.

Wiec pracowników państwowych

(k) W niedzielę wieczór odbył się w sali „Sokola" wiec pracowników państwowych, zwołany przez krak. komitet wykonawczy tychże pracowników. Zgromadzeni wysłuchali sprawozdania ze zjazdu delegatów komitetów rozsianych po całej Polsce, który się odbył w Warszawie 23 paźd. b. r. Po sprawozdaniu wygłosił referat na temat dalszej akcyi w obecnej dobie p. Szymkiewicz. Mówca mówił na temat koniecznej organizacyi i postępowania wobec sytuacyi, jaka się wytworzyła odnośnie do postanowienia daniny i do żądań pracowników państwowych. Mówca zakończył rezolucyą podobną do rezolucyi zjazdu warszawskiego. Następnie p. Kornicki mówił o solidarności postępowania pracowników państwowych i zbijał wszystkie ataki, jakie pojawiły się ze strony Związku zrzeszeń pracowników państwowych, oraz przeciw agitacyi rozwiniętej przez komitet wykonawczy. Wkońcu uchwalono rezolucyę z dnia 23 październik b. r.

Krach bankowy

(k) Od sześciu tygodni daje się zauważyć w bankach i mniejszych instytucyach finasowych brak zupełny gotówki. Wedle opinii fachowych znawców, brak gotówki spowodowany został przez zwyżkę marki polskiej, gdyż wszystkie wspomniane instytucye, spekulując na dalszą zniżkę naszej waluty, ulokowały swe kapitały w obcych walorach. Obecnie z powodu gwałtownej zwyżki marki polskiej doznały te instytucye milionowych strat i nie mogą podołać wypłatom żądanym przez klientów. Jak słychać wielkie i poważne instytucye bankowe przetrwają ten kryzys, natomiast banki wyrosłe po wojnie, jako instytucye z ograniczoną poręką, w celach pomocy przemysłowej (!), które bezprawnie puszczały się na fale spekulacyi giełdowej, obecnie stoją przed nieuchronną ruiną. Ruina tych małych banków pociągnie za sobą liczne bankructwa kupców, którzy w tych istytucyach lokowali swoją gotówkę, a obecnie żadną miarą nie mogą wydostać swoich wkładów. Jak się dowiadujemy, przeciwko kilku bankom krakowskim ma wdrożyć prokuratura państwa dochodzenia o uprawianie spekulacyi giełdowej.

Zaznaczyć należy, że z powodu braku gotówki nawet największe instytucye finansowe wypłacają posiadaczom rachunków bieżących tylko drobną część żądanej gotówki.

Skandaliczne stosunki sanitarne w piekarniach krakowskich

Z organizacyi piekarzy otrzymaliśmy następującą notatkę:

Stosunki hygieniczno-sanitarne w poszczególnych piekarniach krakowskich panują wprost skandaliczne, o czem pisał już „Naprzód", podając notatkę o odbytej w dniu 29 października rewizyi piekarń.

Faktem więc okazało się to, co robotnicy w odezwie do społeczeństwa podczas trwania strejku podnieśli. Uzupełniając notatkę w „Naprzodzie" zamieszczoną przed paru dniami dodać należy, że o mającej odbyć się rewizyi właściciele piekarń niewiadomą drogą byli powiadomieni, co dało im możność poczynienia pewnych porządków. Trzeba dodać, że nie wszystkie szczegóły dotyczące hygieny w piekarniach były dla komisyi do zbadania dostępne, gdyż nie mając możności bezpośredniego zetknięcia się z ruchem pracy warsztatowej i możności zaobserwowania jej z punktu widzenia zawodowego, komisya nie była w stanie mimo dobrych chęci wszystkiego zbadać.

I tak n. p. w piekarni p. Woźniaka przy ulicy Wiśnej chłopcy śpią zamknięci przez całą noc w piekarni, gdzie również muszą załatwiać i inne naturalne potrzeby. Według oświadczenia robotników tam pracujących uszło uwagi komisyi pewne miejsce w piekarni, zawierające pełno nieczystości, jakoteż nie było [illegible] licznego robactwa, które dowolnie się rozchodzi, gdy chłopcy brudni **śpią na workach z mąką lub deskach, które się używa przy wyrobie pieczywa.**

Podobnie dzieje się w piekarni p. Graja przy ul. Mikołajskiej. P. Graj [illegible] rozmyślnie, oświadczając komisyi, że chłopcy śpią w izbie na partyrze. Zaprzeczył temu z miejsca jeden z chłopców, zapytany przez członka komisyi w nieobecności p. Graja. Robotnicy pracujący w tej norze zapadają na zdrowiu i muszą z pracy rezygnować. P. Graj chował również w piwnicy obok piekarni trzodę chlewną. Nie wiele lepsze stosunki sanitarne panują również w piekarni p. Płatka przy ul. Szewskiej, gdyż jest to lokal również **piwniczny bez światła i powietrza**, do którego prowadzą niskie strome schody. Nadmienić należy, że lokale piekarniane mieszczące się w piwnicy **miały być jeszcze przed wojną zamknięte.** Czynniki kompetentne powinny tak w interesie zdrowia robotników piekarskich, jak również **w interesie konsumentów,** niezwłocznie bez wahania to uczynić. P. dr Bernadziński, fizyk [illegible] komisyi lustrującej, oświadczył, że zna dokładnie stosunki hygieniczne wszystkich piekarń krakowskich, że zdaniem jego **trzy czwarte piekarń** powinno się zamknąć, **ale jest**

Z WYSTAWY

Stara to prawda, że wielki, szczery talent po własnych chodzi ścieżkach i drogach, a wszelkie szkoły, kierunki, przykazy i recepty w sztuce po to li istnieją, by mu służyć mogły, by on z nich czerpać mógł, kiedy i jak sam zechce... To znaczy: że wielki, szczery talent nazbyt jest samodzielny, nazbyt sam oryginalny, by naginać się mógł do jakichkolwiek obowiązujących reguł, mód i szkół, lecz zarazem, i zazwyczaj, nazbyt wrażliwy, by mógł przejść tak sobie mimo życia, jak i mimo sztuki żywej — zgoła obojętnie... Więc zabiera on i zbiera sobie tak z życia, jak i z sztuki to, co mu się podoba, co mu potrzebne i co dla rozwoju jego pożyteczne. I wobec zjawiska takiego w najbardziej kłopotliwem położeniu znachodzi się krytyk: do jakiegoż mu „fachu" wsadzić należy tak do niczego nie podobny fenomen? I tego nieco, i tamtego trochę, i z trzeciego coś, a wszystko to razem każdą już gotową rozsadza szufladkę...

Z takim to, zresztą na szczęście dla polskiej krytyki wcale nie częstym „fenomenem" ma krakowska sympatyczna publiczność, i jeszcze sympatyczniejsza krytyka do czynienia na bieżącej wystawie w przybytku — nie tyle mody, ile sztuki przy Szczepańskim Placu... Fenomenem bez „fachu" są obrazy p. Stryjeńskiej; — obrazy. czy też, — jak i kto woli: pomysły dekoracyjne, panneaux decoratifs, czy pomysły ilustracyjne, a bez wątpienia twory pierwszorzędnego talentu malarskiego. Przypuszczam, że od obrazów tych odwróci się z niechęcią tak konsekwentny kubista, czy futurysta, jak i niepoprawny klasyk starych szkół. Tem jednak lepiej tak dla talentu p. S., jak i dla polskiej sztuki. Z obrazów jej bucha żar świeży, bujnej młodości, niepohamowany temperament, świetny zmysł dla dekoracyjności i jakieś wesołe, młodzieńczo niefrasobliwe gwizdanie sobie w palce na wszelkie utarte formy, wymogi, mody, smaki i względy tak dla krytyka, jak i „konsumenta od sztuki"... (A może właśnie kupi i zawiesi sobie w salonie na ścianie?...). Wpatrując się w te przedziwnie świeże, czyste barwy słonecznego widma, chłonąc w siebie ten pęd i ruch, wierzy się. że dalo im życie czysta i szczera artystyczna inwencya, fantazya i intencya — bez żadnego trudu i bez innego celu, jak tylko „tak sobie", z wewnętrznego impulsu, gwoli zabawie, podobnie jak to pokrzykuje sobie w polu dziecko: hop, hop! z przepełnionej weselem i fantazyą piersi... W obrazy p. Stryjeńskiej powinien zapatrzeć się każdy „Schwarzcharakter", a duszaby mu z pewnością pojaśniała i poweselała.

Na sąsiedztwie z obrazami p. Stryjeńskiej wychodzą jak najgorzej pejzaże **p. Stachowskiego:** dają wrażenie barw brudnych, przygasłych i burych, i rzeczy zgoła zbytecznych. Na szczęście dla architektonicznych fragmentów **p. Gumowskiego,** jego rysunki nie kuszą o blask i efekt kolorystyczny i dzięki temu wytrzymują niebezpieczne dla barwy sąsiedztwo... Są to bezpretensyonalne, spokojne, wierne i z dobrym smakiem wybrane szczegóły starej architektury i dawnego budownictwa drzewnego w Polsce, godne, by odpowiednio zreprodukowane i wydane, znaleść się mogły w ręku nielicznej w Polsce garści miłośników dawnej pięknej architektury. Nie pierwszy to cykl p. Gumowskiego z tego zakresu i dzięki jego pracy nie jedno co zniszczyły wojna i czas, dla historyi sztuki ocalało. Obrazy **p. Cybulskiego** na wystawie bieżącej są dobodajże nowym etapem w rozwoju tej subtelnej indywidualności artystycznej, przymoszącej dotąd ponadwszystko efekt — czystych. barwnych plam. Mam wrażenie, że w niektórych z obecnie wystawionych obrazów jest zrobiony krok ku opanowaniu kształtu, jest większa sumienność w rysunku. Całość wystawy p. C. jest nader interesująca kolorystycznie; niektóre rzeczy są wprost świetne, jak n. p. wnętrze ulicy miejskiej w mroźny zimowy dzień (N. 122), jak widok przystani z parostatku (N. 102), jak widok Tyńca, klejnocik prawdziwy (N. 125), jak powracające z pastwiska stado bydła o zachodzie słońca w letni, przesycony żarem dzień (N. 113). — Twórczość **p. Pronaszki** z okresu kilku lat ostatnich nie jest mi znaną. Nie znam dokładnie linii jej rozwoju i jej przemian. Pamiętam tylko z czasów przedwojennych p. Pronaszkę z wystaw w kraju jako przeciętnego młodego malarza, szukającego też i dla siebie miejsca w sztuce, więcej obiecującego, niźli dającego, a wogóle jako indywidualność artystycznie jeszcze zgoła nie skrystalizowaną. Podobno w tych właśnie kilku latach ostatnich był p. Pronaszko pionierem czy wodzem kubizmu w polskiej sztuce, na tej glebie, tak pod zasiew obcych ziarn a częściej plew podatnej... To, co nam p. P. pokazał na wystawie obecnej, czyni wrażenie faktycznej, chociaż ostrożnej jeszcze rejterady z coraz to częściej opuszczanego, a tak jeszcze niedawno hałaśliwego pola walki... „Rycerz» niebieskiego konia" coraz to częściej broń składają, coraz to częściej trąbią do odwrotu... Jeżeli z tej walki przegranej wyniesie talent p. Pronaszki na przyszłość ten zdecydowany zmysł dla płynnej linii, dekoracyjności, dla rytmu, któremu tak piękny dał on wyraz w obrazie, przedstawiającym więniec kobiet, rozsiadłych pod wyniosłem drzewem (N. 236), to odwrót jego nie będzie dla sztuki klęską, ale istotną wygraną... **Sigma.**

—ooo—

on w obawie o brak pieczywa z powodu redukcyi lokali piekarnianych, jakoteż obawia się, że cały szereg robotników straci pracę. Otóż oświadczamy, że obawa jest nie uzasadniona, gdyż dla mieszkańców Krakowa 2... piekarń większych podoła zadaniu wypieku dostatecznej ilości pieczywa i w których to piekarniach wzmożoną pracę podejmą robotnicy zwolnieni z owych nieodpowiednich a przez władzę zamkniętych piekarń.

Kierowany wyżej wymienioną obawą p. fizyk nie wciąga do protokółu wszystkich swych spostrzeżeń, jak naprzykład odnośnie do piekarni p. **Woźniaka** nie zostało zaprotokółowane, **że na mące znajdowało się legowisko ułożone z worków i poduszki materacowej.**

Co do lokalu piekarnianego pp. Płatka i Graja, to mieszczą się one **całkowicie w piwnicy,** a nie w trzech czwartych czy czterech piątych częściach, jak w protokóle zapisano. Równocześnie oświadczamy, że sprawy sanacyi stosunków hygienicznosanitarnych w piekarniach krakowskich dopilnujemy aż do zupełnego ich uzdrowienia.

Piastowcy a „Kuryer Codzienny”. Jak nas informują, przyszło do porozumienia między stronnictwem PSL a „Kuryerkiem”. Redaktor jego p. Dąbrowski zobowiązał się zaprzestać w swojem piśmie ataków na „paskopiastów”, a za to poseł dr Bardel złoży swój mandat poselski na rzecz p. Maryana Dąbrowskiego. P. Dąbrowski wstępuje jako hospitant do klubu PSL, który tak gwałtownie zwalczał, a PSL pozbywa się za jednym zamachem dra Bardla, którego „interesy sejmowe i ministeryalne” coraz bardziej zaprzątają opinię publiczną.

Z komitetu budowy Muzeum Narodowego. Sekcya budowlana komitetu budowy Muzeum Narodowego odbyła w poniedziałek posiedzenie. Po sprawozdaniu generalnego sekretarza komitetu red. Grzywińskiego o dotychczasowym stanie sprawy budowy i o ostatnich uchwałach wydziału wykonawczego, sekcya ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym wiceprezydenta Sarego, zastępcą radcę Lepszego, sekretarzem dra Komornickiego, kustosza Muzeum Czartoryskich. Po referacie prof. Szyszki-Bohusza postanowiono zwrócić się do gminy m. Krakowa o wytyczenie placu, przeznaczonego pod budowę Muzeum i bezpośrednio potem oparkanić grunt i postawić szopy na materyały budowlane. Uchwalono rozpocząć budowę Muzeum od pawilonu prawego przy ul. Wolskiej i przekazano opracowanie programu rozmieszczenia sal w tym pawilonie odpowiednio do potrzeb muzealnych pp. Bohuszowi, Lepszemu i Komornickiemu, w porozumieniu z dyrekcyą Muzeum Narodowego. Program ten będzie następnie przedłożony miejskiemu komitetowi muzealnemu. Opracowanie programu ma być wykończone do dwóch tygodni.

Rozdawnictwo legitymacyj do poboru cukru. W czasie od 8 do 23 listopada będą wydawane dla gospodarstw domowych nowe legitymacye do poboru cukru, po odbiór których winni zgłosić się właściciele realności względnie ich zastępcy w miej. biurze dla kontroli spożycia (pl. WW. Świętych l. 6) w następującym porządku: Właściciele realności położonych w Dz. I, X i XI dnia 8 i 9 listopada, w Dz. II, III, XII i XIII dnia 10 i 11, w Dz. IV, XIV i XV dnia 12 i 14, w Dz. V, XVI i XVII dnia 15 i 16, w Dz VI, XVIII i XIX dnia 17 i 18, w Dz. VII, XX i XXI dnia 19 i 21, w Dz. VIII i IX dnia 22 i 23, w Dz. XXII dnia 24 i 25 listopada. Zgłaszający się po odbiór legitymacyj właściciele realności lub ich zastępcy uiszczą przy odbiorze legitymacyj od każdej wydanej im sztuki opłatę w kwocie 25 mk, którą mają pobrać od dotyczących lokatorów i otrzymane legitymacye doręczą niezwłocznie lokatorom za potwierdzeniem odbioru.

Zmarł Tadeusz Majewski, emerytowany urzędnik Floryanki w Krakowie, w wieku 60 lat. Śp. Majewski przez pewien czas prowadził zaciętą kampanię przeciw Floryance za jej sposób robienia interesów i traktowania urzędników. W szeregu broszur wydanych pod pseudonimem „Poinformowany” oraz w licznych artykułach w „Naprzodzie” w r. 1907 śp. Majewski tak silnie i skutecznie piętnował Floryankę, że ta zmuszona była zaskarżyć autora. Proces przed przysięgłymi w Krakowie zakończył się uwolnieniem Majewskiego. Śp. Majewski w ostatnich latach silnie podupadł na zdrowiu i wycofał się z wszelkiej akcyi publicznej.

(k) **Wichura w Krakowie.** Wczoraj od rana szalała nad Krakowem niebywała wichura. Z nieodnawianych od szeregu lat domów sypały się gradem na głowy przechodniów dachówki, cegły i kawałki gzymsów. Siła wichru prócz tego unosiła z głów przechodniów kapelusze, a dała się szczególnie we znaki płci pięknej, która nie mogła sobie dać rady z kusemi strojami. Skutki wichury w postaci rozbitych cegieł i gruzu zdaje się po kilku jeszcze miesiącach będą dawały świadectwo sile wczorajszego orkanu, o ile zakład czyszczenia miasta nie uprzątnie szybko naleciałości wichury. Z budownictwa miejskiego dowiadujemy się, że kilka domów wskutek zupełnej ruiny będzie musiało być delożowanych i tak jeden dom przy ul. Basztowej, drugi zaś przy ul. Starowiślnej, reszta na Kazimierzu. Dom miejski obok magistratu już jest opróżniony i rozpoczęły się jego adaptacye.

Z teatru J. Słowackiego. Sztuki Wilde'a powtórzone będą w tym tyg. 2 razy tj. we wtorek i we czwartek. Dwukrotnie również tj. we środę i w piątek ukażą się „Dzieje salonu”. W sobotę z okazyi 20-tej rocznicy śmierci Michała Bałuckiego wznowiona będzie komedya „Bajki”, której ostrze satyryczne i dzisiaj ma swoją aktualność. Sztukę wystawia teatr J. Słowackiego z całą starannością, reżyseruje p. Sosnowski.

Z teatru Bagatela. Dziś we wtorek „Kobieta, która zabiła”, która grana będzie jeszcze w piątek i niedzielę 13 b. m. po poł. We środę i czwartek, nadto w sobotę i niedzielę „Dr Stieglitz”.

Miejski teatr Opera i Operetka. Dziś 8 bm. „Lalka” w nowej reżyseryi i inscenizacyi pod kierunkiem p. Lelewicza. Jutro 9 b. m. premiera opery Pucciniego „Tosca” z występem barytonisty p. Jarosławskiego w roli Scarpia.

Z teatru Nowości. Helena Milowska wystąpi gościnnie jeszcze tylko 2 razy, a to dziś we wtorek w operetce „Dziewczę z Holandyi”, a we środę w „Zuzi”. We czwartek premiera operetki Reichweina „Niech mnie djabli wezmą” w tłómaczeniu p. Maryi Mamberowej.

Inauguralny koncert kameralny Związku muzycznego odbędzie się w Starym Teatrze w piątek 11 b. m. z udziałem pp. K. Czop-Umlaufowej, St. Barcewicza oraz hr. Komorowskiego, czelisty. Bilety do nabycia u braci Lipskich, Sławkowska 8.

Cykl wykładów o dramaturgii Jul. Słowackiego wygłosi prof. dr J. Kallenbach na kursach literackich (ul. św. Anny 2). Znakomity uczony omówi w ośmiu prelekcyach rozwój dramatu twórcy „Balladyny” do roku 1741 (wystąpienie Towiańskiego). Bilety po cenie zniżonej w abonamencie wydaje kancelarya Instytutu muzycznego w godz. 11—1 i od 4—6. Pierwszy wykład odbędzie się w środę 9 bm. o godz. 7 wieczór.

(k) **Strejk pracowników aptekarskich** rozpoczyna się dziś o godz. 8 rano w Krakowie, z powodu nieuwzględnienia żądań postawionych przez pracowników aptekarskich przez właścicieli aptek.

(k) **Włamanie.** Onegdaj wieczorem w czasie nieobecności lokatorów włamali się do mieszkania r. m. p. J. Clossmanna przy ul. Starowiślnej l. 21 jacyś opryszki i skradli futro męskie szopy, futro damskie z popielic, oraz garderobę łącznej wartości 700,000 mk.

(k) **Okradzenie profesora uniwersytetu francuskiego.** W niedzielę w południe podczas obiadu w jednej z pierwszorzędnych restauracyj skradziono prof. dr. Neibekerowi z bocznej kieszeni marynarki dokumenta podróży żony jego oraz portfel, w którym znajdowało się 1106 franków w gotówce. Śledztwo w toku.

(k) **Napad rabunkowy.** Wczoraj wieczorem na Maryę Gawlik, przechodzącą ul. Ogrodową, napadło jakieś indywiduum i pchnąwszy ofiarę swoją do błota, zerwało z niej chustkę, poczem zbiegło. Przechodnie na krzyk napadniętej puścili się w pościg za napastnikiem i przytrzymali go. Jest to 31-letni Józef Geszula, znany apasz. Osadzono go „pod Telegrafem”.

(k) **Sprzeniewierzenie.** Przed kilku dniami zarząd fabryki wyrobów żelaznych Korngolda na Zabłociu wysłał swego magazyniera Tadeusza Łazorczyka na kolej po odbiór towaru, wręczając mu 280 000 mk. Łazorczyk zabrał pieniądze i ulotnił się z niemi. Wczoraj policya aresztowała Łazorczyka, który ukrywał się u swoich znajomych. Łazorczyk już nie posiadał przy sobie gotówki, a tłumaczył swoje sprzeniewierzenie tem, że jest umysłowo chory i nie wie co czyni. Defraudanta osadzono „pod Telegrafem”.

—ooo—

—ooo—

Z POLSKI

Powrót prez. Ponikowskiego do Warszawy. Wczoraj rano powrócił z Krakowa prezydent ministrów Ponikowski. Premiera powitali na dworcu komendant miasta gen. Surzyński, zastępca komisarza na miasto Warszawę Boczkiewicz itd.

Zjazd bankowców. Dnia 23 października br. odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli Związków bankowców z całej Polski. Po omówieniu szeregu spraw aktualnych uznano za konieczne połączenie wszystkich istniejących dotychczas na terenie państwa polskiego organizacyi pracowników bankowych. W tym celu została wyłoniona komisya porozumiewawcza, której zadaniem będzie uzgodnienie różnic statutowych i zwołanie w jak najkrótszym czasie 1-go ogólno-krajowego Zjazdu pracowników bankowych.

Z sali sądowej

Kraków, 8 listopada.

Morderstwo z zemsty

(k) Wczoraj w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozpoczęła się listopadowa kadencya procesem o morderstwo. Na ławie oskarżonych zasiedli Stanisław Zak, Adolf Gaj i Walenty Sobański, oskarżeni o to, że w Ciężkowicach 21 stycznia br., zamordowali z zemsty w sposób zdradziecki Józefa Zaka 60 letniego włościanina, właściciela 35 morgów gruntu. W dniu tym wyszedł Józef Zak, około $7^1/_2$ wieczorem na podwórze, aby wyszukać za szopą jakąś gałąź z którejby mógł zrobić szczebel do drabiny w oborze. Ledwie upłynęło 10 minut od jego wyścia, gdy żona Dorota i córka Anastazya Pytlikowa, usłyszały głuchy trzask. Zaniepokojona Dorota Zakowa wyszła do sieni, a potem na strych, atoli nie podejrzanego nie znalazła. Ponieważ obie myślały, że Józef Zak poszedł spać do domu swej córki Pilarskiej, nie troszczyły się więcej o niego. Dopiero na drugi dzień rano znalazły trupa leżącego na gałęziach za szopą. Odrazu obie były przekonane, że syn Stanisław Zak zabił z zemsty swego ojca, przy pomocy zięciów Sobańskiego i Gaja, których przy podziale gruntu zabity pokrzywdził, i z którymi prowadził liczne procesy. Innych wrogów zabity nie miał i był lubiany. Komisya sądowa zaaresztowała Zaka, Sobańskiego i Gaja. Następnie zgłosił się w sądzie mąż Pytlikowej Roman i podał, że o godz. 7 i pół wieczór w krytycznym dniu, widział niejaki Kramarczyk oskarżonego Sobańskiego, uciekającego od stodoły z kijem w ręku. Sobański wyjaśnił, że Roman Pytlik ma do niego złość, jak również do Gaja, który jego żonę oskarżył o kradzieże kolejowe. Tak Sobański, jak i Gaj twierdzą, że na półtorej godziny przed morderstwem wyszli z Ciężkowic do Sławkowa po zakupno prowiantów i wrócili dopiero na drugi dzień. Znawcy lekarze orzekli, że sprawców było co najmniej dwóch, gdyż ofiara miała rany z prawej i lewej strony głowy, wskutek których poniosła śmierć na miejscu. Na tej podstawie prokuratura, ponieważ wątpliwości zachodziły co do winy sprawców, zarządziła postępowanie nie przed sądem doraźnym, jakie jest przepisane dla skrytobójczego morderstwa, lecz przed sądem przysięgłych. Rozprawie przewodniczy s.s.o. dr Jeniel, oskarża prok. Gniewon, bronią dr Heski i dr Rolanowski. Po przesłuchaniu oskarżonych, którzy wypierają się winy, okazuje się, że donosiciele i główni oskarżający, Dorota Zak i Roman Pytlik do rozprawy nie jawili się. Wobec tego przystąpiono do przesłuchania znawców lekarzy prof. Wachholza i dr Jankowskiego. Znawcy stwierdzili, iż orzeczenie lekarzy w Ciężkowicach jest mylne, gdyż sekcya zwłok wykazała jedno tylko uderzenie w głowę z lewej strony; małe otarcie na prawej stronie powstało najprawdopodobniej po śmierci przy przeniesieniu trupa. Zdaniem znawców nie można twierdzić, iż było więcej sprawców, niż jeden. Na zapytanie sędziego przysięgłego odpowiadają, że nie jest wykluczonem, iż urazy powstały przy upadku trupa z drabiny, prowadzącej na strych, o ile rozprawa wykaże, że trupa znaleziono tuż pod drabiną.

Rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego i polecono doprowadzenie Doroty Zak, Romana Pytlika i jego ojca Jana Pytlika. Nadto na wniosek obrońcy dr Heskiego uchwalono wezwać telegraficznie Jana Kramarczyka, który miał widzieć, jak Sobański w krytycznym czasie uciekał z miejsca zbrodni.

Składki

Na fundusz prasowy Kom PPS w Podgórzu zebrane na wieczorku 6 650 mk.

—ooo—

Detronizacya Habsburgów uchwalona

Budapeszt. (PAT. Radio). Zgromadzenie narodowe **uchwaliło w trzeciem czytaniu ustawę o pozbawieniu dynastyi Habsburgów praw do tronu.** Następnie zgromadzenie narodowe zostało odroczone bezterminowo.

W drodze do Madeiry

Konstantynopol. (PAT. Ag. Havasa). Angielski krążownik odszedł wczoraj w kierunku ujścia Dunaju, aby Karola i Zytę wziąć na pokład i udać się z nimi do Gibraltaru.

Bukareszt. (PAT) Były król Karol i jego małżonka przybyli pociągiem specyalnym do Galaczu, gdzie zostali przyjęci przez gen. Rusińskiego, komendanta portu w Galaczu. Udali się następnie na pokład parowca „Principessa Maria", który wkrótce potem odpłynął do Suliny. W Sulinie udał się Karol z żoną na pokład angielskiego parowca, który odjechał do Konstantynopola.

Amnestya dla zamachowców

Budapeszt. (PAT.) Węg. Biuro Kor. Naczelnik państwa wydał wczoraj rozporządzenie, według którego otrzymują amnestyę:

1) te osoby, które wzięły udział w ostatnich atakach przeciwko istniejącemu porządkowi. — Wyjątek stanowią ci, którzy brali udział w kierownictwie ataku, jakoteż ci, którzy współdziałali jako przywódcy.

2) osoby, które w czasie rewolucyi antynarodowej i antyspołecznej pod wpływem ogólnego rozgoryczenia i zrozumiałego wzburzenia popełniły czyny karygodne. Ułaskawienia nie mogą uzyskać ci, którzy popełnili czyny karygodne z żądzy zysku.

Następstwa mobilizacyi małej ententy

Praga. (PAT.) W piątek wieczorem zjawili się u dra Benesza posłowie Bordonaro, Clark i Cougen, aby mu zakomunikować ostatnią decyzyę konferencyi ambasadorów w odpowiedzi na notę rządu czecho-słowackiego. Poinformowali oni rząd czeski o nocie, jaką konferencya wysłała do rządu węgierskiego, w której powiedziane jest, że rząd węgierski musi przeprowadzić detronizacyę wszystkich Habsburgów. Równocześnie postanowiono, że węgierskie zgromadzenie narodowe ma przeprowadzić sprawę najpóźniej do 8 listopada. Konferencya zwraca uwagę na to, że jeżeli to nie nastąpi, wówczas nie przyjmie żadnej odpowiedzialności za dalsze wypadki. Posłowie zakomunikowali następnie, że konferencya ambasadorów orzeknie, iż to zupełne poddanie się rządu węgierskiego usunie wszystkie obawy państw sąsiadujących z Węgrami. Konferencya wyraziła zadowolenie z zarządzeń rządu czeskiego, które tenże powziął celem zapobieżenia dalszym niebezpieczeństwom wojennym. Konferencya podniosła równocześnie, że ewentualna zapłata odszkodowania za mobilizacyę musi być postawiona poza żądaniami, które wypływają z traktatu z Trianon.

Skirmunt o polityce polskiej

Polska a mała ententa

Praga. — (PAT.). — W wywiadzie z redaktorem „Prager Presse" oświadczył minister Skirmunt, że w Polsce z ustaleniem granic nadszedł czas do zawarcia traktatów. — Polska tęskni za pracą pokojową. **Między Polską i małą ententą, w szczególności Rumunią, istnieje analogia w szeregu zadań i celów. Każdy traktat, dążący do utrwalenia pokoju, jest dla Polski sympatyczny. — Decyzya w sprawie Górnego Śląska nie zadawalnia bynajmniej Polski, ponieważ wielka liczba Polaków, którzy ponieśli ofiary dla sprawy narodowej, pozostaje na terytoryum niemieckiem. W każdym razie rozwiązanie obecne jest lepsze, aniżeli dawniej projektowana linia graniczna. W sprawie Wilna doszło pośrednictwo Ligi narodów do martwego punktu, wobec czego musi być opinia ludności miarodajna. Lekkie pogorszenie stosunków polsko-rosyjskich niepokoi więcej zagranicę niż Polskę, albowiem Polska ma dosyć środków do obrony i dąży tylko do urzeczywistnienia pokoju ryskiego. Rząd sowiecki jest nieprzyjemnym kontrahentem, walczy jednak z wielkiemi trudnościami gospodarczemi i politycznemi, tak, że zaniecha szukania sztucznych trudności i okaże lepszą wolę do spełnienia traktatu pokojowego.**

Obrady nad daniną

Warszawa. (PAT). Podkomisya projektu daniny pod przewodnictwem posła tow. Diamanda kontynuowała obrady nad wnioskiem posła Sokołowskiego o ustaleniu stosunku marki do złota dla weksli, oddanych rządowi celem zabezpieczenia nieopłaconej daniny. Minister Michalski przedłożył motywy, uważające wniosek posła Sokołowskiego za sprzeczny z myślą przewodnią daniny i niezgodny z polityką walutową rządu. Poseł tow. Diamand sprzeciwia się wnioskowi posła Sokołowskiego. W głosowaniu wniosek posła Sokołowskiego uzyskał 3 przeciwko 7 głosom. Komisya przystąpiła następnie do dyskusyi nad artykułem 30, dotyczącym komisyi budżetowej.

Warszawa. (PAT). Podkomisya projektu daniny zakończyła wczoraj obrady nad projektem daniny. Do załatwienia pozostały jeszcze tylko artykuły 34 i 35, dotyczące postanowień, związanych z daniną od nieruchomości, które mają być uprzednio przedyskutowane przez Radę ministrów, oraz artykuły 3 do 7, dotyczące podstaw obliczenia daniny.

Ludność Poznania

Poznań. (PAT). „Kuryer Poznański" podaje, że według prowizorycznych zestawień wyniku spisu ludności w mieście Poznaniu liczono w dniu 20 września br. 178 300 mieszkańców, w tem 167.419 Polaków, tj. 93,9 proc.

—ooo—

Francya wobec gotowości Rosyi zapłaty długów carskich

Paryż. (PAT). Briand z pokładu okrętu, na którym odbył podróż do Nowego Jorku, wysłał odpowiedź na notę Cziczerina, proponującą uznanie rządu sowietów. Rząd francuski przyjmuje do wiadomości oświadczenie sowietów co do uznania długów byłego rządu rosyjskiego, a wprowadzenie normalnych stosunków czyni zależnem od **poważnych gwarancyj** prawnych i gospodarczych, które dadzą rządowi francuskiemu pewność, że sowieccy mężowie stanu będą się stosowali do zwyczajów międzynarodowych.

Gorkij o położeniu w Rosyi

Sztokholm. (PAT) Maksym Gorkij w przejeździe przez Sztokholm udzielił wywiadu współpracownikowi „Svenska Dagbladed", przyczem mówił o stosunkach rosyjskich, głównie o akcyi zwolczenia głodu. Gorkij nie wierzy w skuteczność pomocy, zorganizowanej przez Honvera. Jest on zdania, że warunki, od których państwa europejskie uzależniają niesienie pomocy głodnym w Rosyi, są dla Rosyi sowieckiej nie do przyjęcia, tymczasem tysiące ludzi zginą z głodu. Nadchodząca zima przyniesie śmierć tysiącom ludzi.

Niemcy zapowiadają bankructwo

Drezno. (PAT). Minister obrony państwa dr Gessler przemawiał tu na temat odbudowy gospodarstwa państwa, przyczem dodał, że spadek marki niemieckiej oznacza przywrócenie najgorszej blokady gospodarczej. Suma 132 miliardów marek w złocie, mająca być wypłacona koalicyi, wzrosła do 2 tysięcy miliardów marek papierowych. Jest powszechnie wiadomo, mówił minister, iż w najbliższym czasie **nasza zdolność płatnicza dojdzie do kresu**, a wtedy naród niemiecki będzie musiał walczyć o swój byt i o egzystencyę państwa.

Rokowania irlandzkie

Poldhu. (PAT. Radio). W sobotę przybył do Londynu premier Ulsteru. Z jego przyjazdem pertraktacye angielsko-irlandzkie weszły w nową fazę. Lloyd George ustalił już główne warunki dla rządu ulsterskiego.

Przegląd gospodarczy

Przymus uwidoczniania cen w sklepach

Warszawa. (PAT) Opierając się na rozporządzeniu ministerstwa aprowizacyi z 13 czerwca 1919, „Monitor Polski" nr 130 ogłasza komunikat rządu, przypominający, że muszą być bezwzględnie ujawnione ceny na wystawach sklepowych na wszystkie bez wyjątku towary, jak również muszą być wywieszane cenniki w sklepach w miejscu dla kupujących widocznem. Do uregulowania tej sprawy daje się czas do 10 listopada br. Po tym terminie będą sporządzane protokoły dla pociągnięcia winnych do najsurowszej odpowiedzialności.

Giełda zbożowa w Warszawie

Warszawa. 7. XI. (PAT) Żyto loco Warszawa 10.000, franco stacya załadowania 8.500 otręby żytnie franco stacya załadowania 5900—6100 mk.

Panika na giełdzie warszawskiej

Warszawa, 7 listopada. (PAT). „Przegląd Wieczorny" podaje: Dzisiaj na czarnej giełdzie zapanowała olbrzymia panika. Marki niemieckie oddawano po 10 marek polskich i niżej, kurs dolara spadł na 2.000 do 2 500 marek, funty angielskie sprzedawano po 9.700. Spodziewany jest dalszy wzrost kursu marki polskiej. Pobyt na ruble złote jest słaby, tak że z niechęcią już biorą po 110.00 marek za 100 rubli złotych.

Zwyżka marki polskiej w Wiedniu

Wiedeń. 7 listopada. (PAT) W obrotach prywatnych notowano markę polską z początkiem giełdy 2'10, później spadła do 1'95, następnie pouniosła się na 2'06.

—ooo—

Telegramy giełdowe

Warszawa 7 bm (PAT) Giełda warszawska. Papiery wartościowe. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 320. 310. żądano 322, poszukiwano 308., za 100 marek trans. 89'50. 88'50. 5 proc. m. Warszawy trans. 380. 375. żądano 382, poszukiwano 375 i pół.

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 2600. 2500. 2625. sprzedaż 2625. kupno 2525. Franki francuskie gotówka trans. 185. 190. sprzedaż 190. kupno 180. czeki trans. 190. Franki szwajcarskie gotówka trans. 490. czeki trans. 490 sprzedaż 490. kupno 475. Funty szterlingi gotówka trans. 9200. sprzedaż 10200. kupno 9900 czeki trans. 10200, 10300. Belgia gotówka trans 182. czeki trans. 180. 183. Nowy Jork czeki trans. 2625. Marki niemieckie gotówka trans. 10. sprzedaż 10. kupno 9'70. czeki trans. 10'50. 10. 10'25. Gdańsk czeki trans. 10'25. 10. Korony austryackie czeki trans. 47'50. 47. sprzedaż 47. kupno 45.

Akcye warszawskie. Bank handlowy 1—9 emis. 2050. 2000. kredytowy warszawski 2500. 2550. Bank zachodni 985 1000. Warszawskie Tow. kopalń i zakładów hutn. 15000. Lilpop. Rau. Lewenstein 2725. 2600. 2675 Rudzki 1800. 1625. 1800. Handel i żegluga 1250. 1275. Borkowski 1100. 1150. 1125. Bracia Jabłkowscy 1300. Warsz. fabryka cukru 17000. 17300. Ostrowieckie zakłady 4200. 3300. 4100. Polska nafta 1773. 1900. Przemysł drzewny i handel 1450. 1475. Elektrownia okręg w Pruszkowie 500.

Wiedeń 7 bm. (PAT) Zamknięcie giełdy. Renta majowa 115. austr. renta koron. 114. renta lutowa 114. węg. renta koron. 850. Losy tureckie 24500, Pryorytety kolei południowej 8500. Anglobank 7800, Bankverein 4700. Bodenkredit 7900. Austr. zakł. kredyt. 6100. Bank depozytowy 2775. Živnostenska 23500. Laenderbank 9700. Merkury 3650. Unionbank 5300. Bank obrotowy 2775, Kolej północna 200 000. Lwów—Czerniowce 12550. Koleje austryackie 26000. Kolej południowa 8900. Alpiny 29700. Berg und Huetten 71000. Krupp 12600. Huta Poldi 25500. Praskie Tow. przem. żelazn. 79000. Rima 22000. Skoda 31309. Zieleniewski 10004. Apollo 35000. Fanto 56000, Gal. Karpaty 120 000. Galicya 330.000.

Zurych 7 bm. (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 1'90. Holandya 185'50. Nowy Jork 636. Londyn 21'15. Paryż 31'35. Medyolan 22'40. Praga 5'60. Budapeszt 0'55. Zagrzeb 1'35. Bukareszt 2'50. **Warszawa 0'21.** Wiedeń 0'17. Austr. stemplow. 0'12.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie zarządu krakowskiego oddziału Związku metalowców odbędzie się w czwartek 10 bm. o godz. 6'30 wieczor.

Komisya Oświatowa Rady robotniczej PPS w Krakowie. Wszelkich informacyj w sprawach kulturalno-oświatowych udziela Komisya oświatowa Rady robotniczej PPS we wtorki i czwartki od godziny 7—8 wiecz., tudzież w niedzielę od 11—12 przedpoł. w sekretaryacie Rady robotniczej (ul. Dunajewskiego 5, II p).

Odczyt. We wtorek dnia 8 b. m. odbędzie się w Domu robotniczym w Podgórzu odczyt prof. A. Mateki pt. „Szkoła a społeczeństwo". Początek o godz. 7 wiecz.

Posiedzenie komisyi kobiecej PPS odbędzie się w środę 9 listopada o godz. 7 wieczór w lokalu Czytelni rob., Dunajewskiego 5, III p.

Sprawy partyjne

Wobec przypadającej dnia 7 bm. rocznicy utworzenia się w Lublinie w r. 1918 rządu ludowego wzywamy wszystkie organizacye partyjne do uczczenia tej rocznicy przez urządzanie w ciągu najbliższego tygodnia zgromadzeń i odczytów, poświęconych wypadkom listopadowym: wypędzeniu okupantów i ujęciu władzy przez rząd robotniczo-włościański.

Centralny Komitet Wykonawczy PPS

Komisya Związku posłów PPS dla projektu autonomii dla Galicyi wschodniej. Na podstawie uchwały Rady Naczelnej, do komisyi, opracowującej projekt autonomii Galicyi wschodniej, wybrano tow. Daszyńskiego, Diamanda, Hausnera, Moraczewskiego, Niedziałkowskiego, Perla i Pużaka.

Konferencya partyjna w Nowym Sączu. W niedzielę 6 bm. odbyła się w Nowym Sączu konferencya polityczna, na którą przybyli delegaci poszczególnych organizacyi miejscowych z całego powiatu. Obradom przewodniczył tow. Bielat. O sytuacyi politycznej w państwie referował tow. poseł dr Zygmunt Marek. Sprawozdanie ze stanu organizacyi przedłożył tow. Bielat jako przewodniczący pow. Rady Robotnicze, o zadaniach prasy mówił tow. Broszkiewicz, a o akcyi wyborczej tow. Pażucha. Konferencya powzięła następujące uchwały: W sprawie organizacyi uchwalono: 1) zwrócić się do CKW w Warszawie z żądaniem ustanowienia na okręg Nowy Sącz stałego sekretarza partyjnego, 2) rozpocząć w powiecie akcyę celem zorganizowania robotników folwarcznych. W sprawie rozszerzania prasy partyjnej uchwalono wszcząć energiczną agitacyę za prenumerowaniem przez zorganizowanych robotników „Naprzodu", „Prawa Ludu" i „Prawdy" warszawskiej dla robotników rolnych. — Przeprowadzenie uchwał i zorganizowanie akcyi wyborczej poruczono Komitetowi partyjnemu w Nowym Sączu. Konferencya po długiej dyskusyi nad referatami zakończyła się uchwaleniem wotum zaufania dla klubu PPS w Sejmie.

Do Komitetów miejscowych PPS w Zachodniej Małopolsce. Niniejszem z całym naciskiem wzywamy towarzyszów na prowincyi, by bezzwłocznie nadesłali wypełnione sprawozdania o stanie organizacyi miejscowych, jakie otrzymali od CKW w Warszawie i zgłosili się równocześnie po odbiór marek partyjnych. Komitety, które nie otrzymały formularzy z Warszawy, niech sporządzą sprawozdanie w sposób następujący: podać ilość członków partyi, ilość sprzedanych marek i legitymacyi; skład komitetu mężów zaufania i ich adresy; ilości odbytych zgromadzeń, posiedzeń, demonstracyi i strejków politycznych oraz liczbę radnych gminnych, rezultat wyborczy do Kasy chorych; liczbę wybranych delegatów do tejże oraz dokładne sprawozdanie kasowe. Podać stan organizacyi zawodowych i spółdzielczych, podać liczbę ich członków i urządzonych strejków. W sprawozdaniu należy podać: dokładny adres przewodniczącego i sekretarza Komitetu i na czyj adres mają być adresowane pisma. Sprawozdanie należy wysłać pod adresem: Komitet Okręgowy PPS w Krakowie, Dunajewskiego 5

Sekretaryat Komitetu Okręgowego PPS w Krakowie.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek: „Salome" i „Tragedya florencka".
Środa: „Dzieje salonu".
Czwartek: „Salome" i „Tragedya florencka

Teatr Bagatela

Wtorek: „Kobieta, która zabiła".
Środa: „Dr. Stieglitz".
Czwartek: „Dr Stieglitz".
Piątek: „Dr Stieglitz".

Miejski teatr: opera i operetka

Wtorek: „La ka".
Środa: „Tosca".

Operetka w Nowościach

Wtorek: „Dziewczę z Holandyi" z Miłowską.
Środa: „Zuza", występ H. Miłowskiej.
Czwartek: „Niech mnie dyabli wezmą!" (premiera).

Wykłady Związku literatów w Domu artystów (plac św. Ducha)

Początek o godz. 8 wieczór.

Wtorek 8 b. m.: Józef Flach: „Zdrowa i niezdrowa miłość w literaturze" (I część).
Czwartek 10 b. m.: Józef Flach: „Zdrowa i niezdrowa miłość w literaturze" (II część).

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A—B. L. 39)

Wtorek 8 bm.: Anna Świderska: Czy Polska może mieć swój własny ideał narodowy?

Miejskie Muzeum Przemysłowe, Smoleńsk 9, odczyty popularne ilustrowane obrazami świetlnemi za pomocą epidiaskopu.

Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp 30 mk.

Wtorek, 8 bm.: Dr. Mieczysław Jeżewski: Otrzymanie cieków powietrza i jego własności. — (Z doświadczeniami).

Kursa literackie (ul. św. Anny 8)

Początek wykładów o godzinie 7 wieczór.

Wtorek: Prof. L. Skoczylas: „Teatr Wyspiańskiego".
Środa: Prof. Dr J. Kallenbach: Dramat. Jul. Słowackiego (1831—1841).
Czwartek: Dr J. Brodzki: „Współczesne zagadnienia teatru" (obecny stan polskiego teatru).
Piątek: Prof. Dr. J. Reiss: „Problem opery".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

Ogłoszenie.

Rozpisanie wyborów do Rady Powiatowej Kasy chorych w Oświęcimiu na dzień 18 grudnia 1921 r.

Spisy wyborców z dniem 10 listopada 1921 r. wyłożone zostały w lokalu urzędowym Powiatowej kasy chorych w Oświęcimiu (w baraku murowanym Nr. 15 Komisaryatu Urzędu Emigracyjnego w Oświęcimiu 3 na pierwszem piętrze). Spisy wyborców także przeglądać można w dnie powszednie w czasie między godziną 10 rano a 1 w południe, a w niedzielę w czasie między godziną 10 rano a 12 w południe. W ciągu dni dziesięciu licząc od dnia wyłożenia spisów, przysługuje każdemu ubezpieczonemu odnośnie do ubezpieczonych, każdemu zaś pracodawcy odnośnie do pracodawców prawo reklamacyi co do wpisania lub wykreślenia ze spisu czy to reklamującego czy to innej osoby. Reklamacye wnosić należy albo protokolarnie w lokalu urzędowym kasy w godzinach wyż wymienionych albo pisemnie nadsyłać pod adresem kasy.

Listy kandydatów w trzech egzemplarzach składać należy. Na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 21 marca 1921 Dz. ust. Nr. 35 poz. 211 tylko takie listy kandydatów zostaną uwzględnione, które będą doręczone Komisarzowi rządowemu dla zorganizowania Kasy ustanowionemu najpóźniej na trzy tygodnie przed dniem wyboru. Głosować można tylko na jedną z list, uznanych przez Komisarza rządowego za ważną.

Listy kandydatów przeglądać można będzie w lokalu urzędowym Kasy w czasie od 4 grudnia 1921 począwszy aż do dnia wyborów w godzinach podanych w ustępie pierwszym tego ogłoszenia.

W dniu wyborów przeglądać można będzie uznane za ważne listy kandydatów numerami porządkowemi opatrzone w lokalach wyborczych w czasie przeznaczonym do głosowania.

Głosowanie odbywać się będzie dnia 18 grudnia 1921 roku w czasie od godziny 8 rano do 8 wieczorem przed komisyami wyborczemi osobnemi dla ubezpieczonych a osobnemi dla pracodawców.

Ubezpieczeni zatrudnieni u pracodawców w gminach Brzeszcze i Jawiszowice (a więc także górnicy) głosować będą w cechowni Gwarectwa węglowego w Brzeszczach. W tymże lokalu głosować będą także wspomniani pracodawcy.

Ubezpieczeni zatrudnieni u pracodawców i wszystkich innych gminach powiatu sadowego oświęcimskiego z wyjątkiem gmin Brzeszcze i Jawiszowice głosować będą w lokalu urzędowym powiatowej Kasy chorych w Oświęcimiu, a to w murowanym baraku Nr. 15 (I-sze piętro) Komisaryatu Urzędu emigracyjnego w Oświęcimiu. Tamże głosować będą wspomniani pracodawcy zamieszkali w jednej z gmin powiatu sadowego oświęcimskiego z wyjątkiem gmin Brzeszcze i Jawiszowice.

Ubezpieczeni zatrudnieni u pracodawców w powiecie sadowym zatorskim (a więc także górnicy ze Spytkowic) głosować będą w Urzędzie gminnym w Zatorze. Tamże głosować będą także pracodawcy zamieszkali w jednej z gmin powiatu sadowego zatorskiego.

Oświęcim, dnia 6 listopada 1921 r.

Komisarz Rządowy dla zorganizowania Powiatowej Kasy chorych w Oświęcimiu

Dr. Bełanda.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).